Nr. 127. Kraków, dnia 6 Czerwca, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Grönner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś 6 Czerwca: Norberta opata i Klaudyusza, Imię słowiańskie: Rożdest Joanna.

Jutro: Roberta bisk, i Sabiny, Imię słowiańskie: Wisław bł.

Pojutrze: Medarda bisk. wyznawcy. Imię słowiańskie:: Wyszosław.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 54, zachód o godz. 8 m. 2. Długość dnia 16 g. 8. m.

NABOŻEŃSTWA.

7 bm. w katedrze na Zamku w grobach królewskich Msza ś. o g. 10 za duszę śp. Kazimierza Jagiellończyka, a druga Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Jana III.

Wybory do Rady miejskiej.

II.

Wykazawszy w zeszłym artykule, że każdy kandydat na radcę miejskiego powinien mieć swój program, zdecydować się z góry w jakim kierunku dla dobra miasta działać zamierza, jakie braki widzi w gospodarce miejskiej i czem je myśli zastąpi, — musimy z natury rzeczy wskazać desiderata, których zaspokojenia będziemy żądali od przyszłej Rady miejskiej, z jakichkolwiekbądź ona żywiołów składać się będzie, konserwatywnych czy postępowych.

Na pierwszem miejscu kładziemy pracę około podniesienia warunków zdrowotnych miasta. Hygiena publiczna stała się od lat kilkudziesięciu przedmiotem gruntownych badań, do czego impuls dała Francja, w której wszelkie rządy lat ostatnich, cesarskie czy republikańskie, troszczyły się wiele o zachowanie zdrowia publicznego. W Anglii stowarzyszenia prywatne i akty parlamentarne wiele świadczą dobrego pod względem starania o zdrowie miast i mieszkań prywatnych, dostarczania czystej wody, publicznych pralni i łaźni, hygienicznego urządzenia ochron dla dzieci itd. Za przykładem tych dwóch mocarstw poszła reszta Europy, — i u nas też od czasu do czasu robi się coś dla hygieny publicznej, ale tak mało i tak niedołężnie, jakbyśmy się zbytku zdrowia obawiali.

Nie naszem zadaniem zajmować się sprawą zdrowotności w Galicji. Dzieło dra Barzyckiego o śmiertelności i popularyzująca je broszura „Zdrowie nasze“ wskazują w jak prymitywnym stanie znajdują się u nas urządzenie sanitarne, jak szybkim krokiem dążymy do strasznego fizycznego upadku. Ciekawi znajdą tam wiele szczegółów wprost przerażających, — ale usunięcie ich może tylko pośrednio należeć do naszej Rady miejskiej, za pomocą petycyj do sejmu, pukania do Rady Państwa i ministerstw. Do polepszenia jednak stosunków zdrowotnych w Krakowie, Rada miejska ma rozwiązane ręce.

Już ś. p. Dietl czuł dobrze w jak smutnym pod tym względem stanie znajduje się jego ukochane miasto i jakby testamentem zapisał miastu myśl kanalizacji i zaprowadzenia wodociągów, sądząc, że egzekutorowie jego testamentu, przyszli radcy i prezydenci, postarają się ostatnią jego wolę wykonać. W tym to celu, a nie w innym, przeprowadził zaciągnięcie półtoramilionowej pożyczki, tym argumentem: zdrowia miasta, a nie innym, zdołał pokonać opozycję przeciw zaciąganiu długów. Suma przeznaczona na kanalizację i wodociągi rozeszła się, na cele pożyteczne, to prawda, ale w każdym razie mniejszej doniosłości niż zdrowie ogółu. Banalną jest rzeczą przypominać, że w zdrowem ciele mieszka zdrowa dusza, a jednak pokazuje się, że tych przypomnień nigdy za wiele, kiedy na wszystko u nas jest pieniądz, a na polepszenie warunków zdrowotnych go nie mamy.

Nie można powiedzieć, aby na tem polu nic nie robiono. Usiłowania są, to i owo weszło w życie: zasypaliśmy już prawie całą Starą Wisłę, fizykat miejski stara się w swym zakresie o polepszenie warunków sanitarnych, poprawiając wady kanałów, dołów kloacznych, rynsztoków, śmietników, usuwając z miasta trzodę chlewną, zamykając wilgotne i zbutwiałe mieszkania, rozciągając dozór nad pokarmami i napojami itd.. sprowadzamy dalej maszyny desinfekcyjne i do czyszczenia kloak, rozsypujemy w obawie przed cholerą całe beczki proszku karbolowego, ale na tem i koniec. A najważniejsze desiderata: kanalizacja i wodociągi są ciągle w projekcie. „Wysadzamy“ komisje, jeździmy do Regulic, obliczamy koszta kanalizacji i przerywamy co chwila pracę... dla polityki. Gdzie nam tam myśleć o zdrowiu własnem i współmieszkańców, kiedy tu trzeba na złość zrobić Xowi, nie dopuścić do Rady miejskiej Ygreka, lub urządzić demonstrację Zetowi. Zresztą na postawionym ładnym budynku możemy złotemi literami przekazać imię swoje potomności, a do kanałów i wodociągów, choćbyśmy się tam także wypisali, nikt zaglądać nie będzie.

A tu prof. Olszewski prowadząc badania chemiczne naszej wody obwieścił nam taką wieść wesołą: w przeciągu ostatnich lat jedenastu zanieczyszczenie wady w Krakowie wzrosło **czternaście razy**. Bagatela! — miły horoskop przyszłości.

Kiedy Warszawa, pomimo ucisku w jakim zostaje, doszła już do wodociągów i kanalizacji, — my mamy tylko protokóły obrad komisyjnych.

Obowiązkiem przeto pierwszym każdego, kto skutkiem polityki, zasług własnych lub innych środków, mile brzmiącym tytułem radcy obdarzonym zostanie, wziąć Boga na pomoc i wywalczyć naszemu miastu czystą wodę i sprowadzenie pana Lindleya. Może się nie doczeka za to zaszczytów, ale dzieci nasze błogosławić imię jego będą.

A dalej niech każdy radca weźmie i to do serca, że okolice Krakowa są ogniskiem zimnic, że trzeba nie żałować kosztów, aby zasypać bagniska i znieść wody stojące, aby Starą Wisłę do reszty uporządkować i przeprowadzić kanał w jej korycie koło Grzegórzek. Niezliczone bagniska i wody stojące za wałami domagają się przedewszystkiem zasypania i odprowadzenia. Uporządkowanie błoń i uregulowanie Rudawy to warunek sine qua non zdrowia naszego miasta.

Oprócz tego zadaniem Rady miejskiej być winno wystarać się o przymusowe szczepienie ospy, zabierającej wielką ilość ofiar. Zadaniem również Rady wywierać pressję na rząd, aby stawiał budynki szkolne odpowiadające warunkom hygienicznym. Zadaniem jej wreszcie wpływać na sąsiednie gminy, aby więcej dbały o swój stan sanitarny, gdyż większa część chorób zakaźnych, o ile nam wiadomo, przybywa z Podgórza, Krowodrzy i innych gmin obok położonych, a ilość śmierci wskutek tych chorób, jak wskazują daty statystyczne, jest przerażająca.

Oto, szanowni panowie kandydaci na radców, zebrane w krótkości życzenia nasze, pod ważnym, najważniejszym raczej, względem polepszenia stosunków zdrowotnych Krakowa. Na załatwienie tych desideratów nie starczy miesiąc lub rok czasu, ale każdy z was panowie ma ochotę przez sześć lat miastu ojcować, a przeciąg to czasu dość spory, pozwalający na popisanie się dodatniemi rezultatami.

Czego więcej od was wymagamy — dowiecie się z następnego artykułu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 6 Czerwca 1887

Wystawa krajowa. Dnia 4 Czerwca o godz. 5-tej po południu odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Wystawy krajowej pod przewodnictwem dyrektora Dra Faustyna Jakubowskiego. Na wniosek Dyrektora uchwalono zaniechanie mianowania licznych komisyj dla urządzenia poszczególnych grup na wystawie jako w praktyce nieodpowiednich, a natomiast uznano za właściwsze ustanowić dla każdego z działów po jednym gospodarzu i temu poruczyć urządzenie wszystkich grup w zakres wyznaczonego mu działu wchodzących. Tym sposobem zostawać będzie urządzenie wszystkich grup w ręku czterech osób, przez co ułatwionem zostanie wystawcom informowanie się na placu Wystawy. Mianowani gospodarze będą jednak mogli zapraszać inne osoby do pomocy. — Następnie Komitet zastanawiał się na projektami afiszów i losów loteryjnych przez przewodniczącego przedłożonych i uchwalił wydrukować wedle przedłożonych projektów 1000 afiszów mniejszych dla rozwieszenia po stacyach kolei żelaznej, handlach etc., a 2000 do rozlepiania po ulicach miast i miasteczek Galicyi. — Na wniosek przewodniczącego Komitet wybrał komisję dla sprawdzania rachunków kasowych biura Komitetu Wystawy i powołał w jej skład pp. Dra Artura Leo, Leopolda Reicha, i Witalisa Szpakowskiego. — Czł. Kom. Umiński przedłożył projekt medalu nagrodowego, a Komitet wybrał Komisyę złożoną z pp. Prylińskiego, Łuszczkiewicza i Umińskiego, dla jak najspieszniejszego załatwienia tej sprawy bez odnoszenia się powtórnie do Komitetu. — Wdalszym ciągu dyskussji Komitet powziął następujące uchwały: 1) uwzględnić niektóre życzenia zarządu dóbr hrabstwa Tenczyńskiego co do pomieszczenia produktów tegoż gospodarstwa. 2) Urządzić odpowiedni lokal na cukiernię przy restauracji. 3) Urządzać codziennie koncerty muzyki wojskowej od g. 4 do 6 na placu wystawy a w niedzielę i święta od 3 do 6. 4) ustawić 200 ławek na placu wystawy i wezwać odpowiednie fabryki do złożenia ofert na pomienione ławki i stołki. 5) zażądać od gospodarzy wystawy, aby przedstawili ile każdy z nich potrzebuje dla swego działu szaf, stołów, pułek itd. 6) Ogłosić konkurs na dostarczenie owsa, siana, słomy i paszy zielonej dla 400 sztuk bydła i 200 koni, na plac wystawy od dnia 20 sierpnia br. 8) poruczyć gospodarzom ułożenie listy osób zaprosić się mających na otwarcie Wystawy. 8) Wyznaczyć zaliczkę 1500 złr. na koszta urządzenia Wystawy przedmiotów przemysłu domowego. 9) Oznaczyć dzień ciągnienia urządzić się mającej loteryi na 29 Września b. r.

Egzamin dojrzałości w c. k. wyższej szkole realnej w Krakowie odbył się w dniach 31 maja do 3 czerwca b. r. pod przewodnictwem JW. Antoniego Czarkowskiego, inspektora szkół średnich.

Przystąpiło do egzaminu 19 uczniów. Swiadectwo dojrzałości otrzymali:

Ceysinger Michał, Czerwiński Jan (z odznaczeniem) Grossmann Stanisław, Gwardziński Jozafat, Krzymuski Henryk, Krzymuski Jan, Mandel Leopold, Marusieński Stanisław, Podoski Edward, Schauer Ludwik (z odznaczeniem) Sporn Adolf, Sułowski Gustaw, Wachtel Michał, Żychowicz Edmund (z odznaczeniem).

Czterech uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego wyniku egzaminu z jednego przedmiotu po wakacyach; jednego reprobowano na rok.

Ruch ludności. Biuro statystyczne podaje z kwartału pierwszego b. r. ruchu ludności naszego miasta sprawozdanie, z którego się okazuje, że od pierwszego stycznia do końca marca urodziło się 400 chrześcjan, 172 żydów. Pierwszych zmarło 487 drugich 122. Najwięcej wypadków śmierci nastąpiło z chorób grużlicy i zapalenia płuc. Pierwszy kwartał zatem wykazuje ubytek ludności 37 dusz.

Oświetlenie Sukiennic. W sobotę wieczorem odbyto próbę oświetlenia Sukiennic zapomocą nowo urządzonych rur gazowych. Próba wypadła dobrze. Bardzo ładnie przedstawia się herb miasta wyrzeźbiony z tego oryginalnego materyału.

Piekarnia G. Barucha w Podgórzu otrzymała tytuł: c. k. uprzywilejowanej piekarni. Jedyna to u nas firma tego rodzaju, godna zresztą tego odznaczenia.

Prezes Majer, wraz z doc. dr. Grabowskim, wyjechał w sobotę wieczorem do Warszawy na wystawę hygieniczną.

Wczoraj aresztowano na dworcu kolei agitatora, który namawiał dziewczęta do wyjazdu do Brazylii.

Pożar. Wczoraj wieczorem o godzinie 10-tej wszczął się pożar w Prądniku Czerwonym i trwał do godziny 12-tej. Spalił się młyn wodny i magazyn zboża i mąki wraz z mieszkaniem żyda dzierżawcy młyna, którego właścicielem są OO. Dominikanie krakowscy. Ogień wybuchł najpierw w młynie, a następnie wskutek wiatru przeniósł się na magazyn. Pomimo gorliwej obrony miejscowych ludzi i wojska przy pomocy sikawek paua hr. Potockiego z Olszy i p. Badera, ogień wzmagał się coraz bardziej, tem więcej, że wody w rzece przy młynie zabrakło tak, że gdy straż pożarna krakowska przybyła z pomocą, wszystko stało w płomieniach. Postarano się więc ogień tylko zlokalizować.

Przyczyna pożaru dotąd nie wyjaśniona dostatecznie; prawdopodobnie zajęło się od komina w młynie. Młyn ani magazyn nie był nbezpieczony na wypadek ognia.

(My S.) **Operetka lwowska** w sobotę odegrała ulubione „Dzwony z Corneville“ Planquetta. Obsada ról była znacznie zmienioną, i tak margrabiego grał p. Kiczman, Jana Grenichena p- Recki, wójta p. Piasecki, notaryusza p. Gamski, Germanę p. Praunówna a Dziewannę p. Radwan. Wykonanie wypadło gładko. Wszystko szło a tempo. Pani Radwan i Praun oraz pp. Kiczman, Recki, Piasecki zbierali huczne oklaski.

W niedzielę przedstawiono „Piękną Helenę“. Wykonanie wczorajsze było pełne życia. Szczególniej podnieść należy grę pani Radwan jako Heleny, p. Kasprowicz (Oresta), pp. Myszkowskiego, (Kalchas), Kiczmana, (Agamenon), Reckiego śpiew jako Parysa. Chóry i orkiestra dzielnie się spisały.

Dziś po południu odbędzie się posiedzenie Komisyi wodociągowej.

Do Lwowa wyjeżdżają 8 b. m. pp. Faustyn Jakubowski i Dr. Weigel, aby uczestniczyć w posiedzeniu komissyi krajowej przemysłowej.

Nabożeństwo żałobne za śp. Mikołaja Zyblkiewicza b. marszałka krajowego odbędzie się w kościele OO. Reformatów we Wtorek dnia 17-go b. m. o godz. 9-tej rano staraniem Wydziału Stowarzyszenia bratniej pomocy towarzyszy gastronomicznych.

Brak marek pocztowych daje się czuć dotkliwie w naszem mieście tak, że niejednokrotnie trzeba obejść kilka trafik zanim się markę potrzebną znajdzie. Brak ten, jak nam mówiono, pochodzi z tej przyczyny, że jakkolwiek sprzedający tytoń i cygara są poniekąd obowiązani mieć w zapasie marki pocztowe, jednak rząd daje odsprzedającym tak niski procent (bo 1 centa od reńskiego) że ci niemają w ciągłej a nieustannej sprzedaży żadnej korzyści, owszem, częstokroć stratę ponoszą, przez co nie starają się bardzo o nieustanny zapas marek pocztowych. Należałoby zatem by w interesie tak dobrze skarbu państwa jak i wygody publiczności, władze skarbowe wyznaczyły wyższy za odprzedaż marek procent, coby się przyczyniło do dobra publiczności gdyżby do sprzedaży marek obowiązani, chętnie je w ciągłym zapasie utrzymywali, a publiczność skorzystałaby na tem nie potrzebując całego Krakowa zbiegać, zanim markę znajdzie.

Spodziewamy się, że władza skarbowa, do której to należy, słuszne to żądanie publiczności uwzględnić zechce.

Muzeum Narodowe zwiedziło w ciągu m. Maja 448 osób. W dniu wczorajszym zwiedziło Muzeum łącznie z wystawą rzeźby P. Welońskiego „Sclavus Saltans“ 240 osób.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa 4 czerwca. Dziewięcioletni Sergiej Leonow syn rossyjskiego kupca w obawie kary za psotę odebrał sobie życie przez powieszenie. — Wyścigi na placu mokotowkim rozpoczęły się we Czwartek. Zwyciężył „Znicz“ Dobrogosta, tegoż „Murraj“, „Kronprinz“ rządowy (dobra przepowiednia dla następcy tronn niemieckiego), „Hekata“ Łazarewa, „Orion“ Niłowa. — W katastrofie paryskiej zginęła Regina Schilderupt z Warszawy. — Nowem poprawnem wydaniem Encyklopedji rolniczej zajmuje się Komitet, któremu przewodniczy hr. Ludwik Krasiński. — Występy p. G. Fiszera ściągają tłumy do sali resursy obywatelskiej, ale dzienniki już zauważyły, żo same monologi nużą. (I myśmy to pisali. Przyp. Red. Kur.) — „Małżeństwo Apfel“ K. Zalewskiego przedstawionem będzie po raz pierwszy w przyszły Czwartek. — Na zakończenie podaję wam kwiatek zerwany na niwie urzędowej prasy: „Warsz. dniew.“ donosi, co następuje: „Według zawiadomienia „„błahoczynnego““ okręgu siedleckiego, protoreja Nauma Miżyckiego, w wielki poniedziałek, 30-go marca rano, zgłosił się do niego mieszkaniec wsi Hołubla, Szymon Ostaniuk, trwający w uporze odłączenia się od kościoła prawosławnego, i ze skruchą, oraz stanowczością prosił o wyspowiadanie go i udzielenie św. sakramentów, aby mógł zostać prawdziwym prawosławnym. Po długiej domowej konferencji z Ostaniukiem, protorej Miżeckij przychylił się do jego prośby. Wówczas przyrzekł stać się najgorliwszym parafianinem cerkwi w Hołoblu i przedsięwiąć wszelkie usiłowania w nawróceniu swoich współmieszkańców. Do powyższego faktu Ojciec Miżeckij dodaje, że tegoż dnia nawiedziło go trzech ludzi, z parafji Czełomyje, należącej do okręgu siedleckiego i z radością opowiadali, że prawosławie zwraca się na lepsze. Oporni widząc, iż władza zwraca na nich uwagę, upokorzyli się; prawosławni, idąc do cerkwi, nie słyszą już ani świstu, ani wymyślań, ani pogróżek. Sami oporni mówią już „Mało piekła dla tego, kto pierwszy wymyślił krakowskie śluby“. — Jak to przypomina czasy pierwszych apostołów!

Sambor 4 czerwca. Tutejsza szkoła przy której jest jedenastu nauczycieli, dwóch katechetów i dyrektor, nie cieszy się wielką frekwentacją. Do pierwszej klasy uczęszcza 52 uczniów, do drugiej 46, do trzeciej 62, do czwartej 56, do piątej 34, do szóstej 12, do siódmej 1, a do ośmej 2 uczniów.

Wiedeń. W ostatnich dniach dostarczono wiedeńskiej policyi nowe fotografie głośnego od kilku dni defraudanta pocztowego Zalewskiego. Dwie znich pochodzą z 1881 r. Wówczas nosił Filemon Zalewski tak zwane „kotlety i sechsery„ Ponieważ nie miano najnowszej fotografii polecono według opisu starą podobiznę przerobić. Tymczasem zdołano najnowszą wyszukać. Na odwrotnej stronie takowej jest zapisana ręką Zalewskiego. Czytamy tam: kochana Adelajdo! Nie czekaj na mnie dzisiaj, ponieważ na rozkaz dyrekcyi zastępuję chorego kolegę.! Zalewski już dawno odzywał się z tem podobno, że ma zamiar wyjechać do Ameryki lub Rumunii. Nosił on jasną nie jak podług pierwszego opisu sądzono, czarną brodę.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

TOM DRUGI

I.

Walhalla i posiedzcnie sądu.

„Ej, ej,“ pomyśleli sobie senatorzy „ten jenerał hulaka, widać istotnie zawsze tylko o jedzeniu myśli!“

Stefan Andràssy ze swej strony uśmiechnął się ironicznie: „pokazę ja im jak kuruczanie poszczą!“

Zamiast dalej iść, obejrzał się w około i spytał pana Alandy:

— Powiedzcie mi, dlaczego magistrat miejski, między warunkami poddania, przesłanymi nieprzyjacielowi przez Urbana Czelder, umieścił też i to, żeby cesarscy nie ograniczali praw patrycyuszów co do grzebania ciał zmarłych w obrębie cmentarza katedry? Muszę wiedzieć czy to jest ważny warunek, czy też tylko ballast, który w razie potrzeby można odrzucić, aby ważniejsze ratować?.

„(Biada nam“ szepnął mały Serédy; „głód jenerała przechodzi w apetyt na kamienie; marmurem częstować nas będą)!“

Andràssy umyślnie wynajdował coraz nowe pytania, ciągle zagadywał, podszedł jeszcze do pomników na cmentarzu a w dysputach swoich dowiódł tak głębokiego znawstwa sztuk pięknych, archeologii, teologii i t. d., że wszyscy szeroko oczy pootwierali z podziwu nad obszarem jego wiedzy — a wszystko to dlatego, aby jak najdłużej odwlec posiedzenie sądu, na którem miała być roztrząsaną sprawa Bellevilla. Chciał bowiem koniecznie rozmówić się przedtem z panią Korponay; kto wie, co to znaczy i czyjem to właściwie dziełem? (Było takie prawo, że po zapaleniu świec sądzić nie wolno)

Nad oglądaniem pomników, zeszła im cała godzina. Fabrycyusz oczekiwał ich w ratuszowym przedsionku. Alanda, bojąc się otrzymać pater noster od niego za niedopilnowanie stawienia się na termin dysputujących panów, postąpił, jak to psotne dziecko, które spłatawszy figla — zagaduje sprawę.

— Panie sędzio, rzekł, szynkarze proszą uniżenie, aby im dziś wolno było, ex re radosnego dnia, dłużej ad hora canonika mieć sklepy otwarte, bo mieszczanie będą się pewno chcieli zabawić na rynku;

— Mogą się bawić, jeżeli mają ochotę po temu — odparł Fabrycyusz z przebiegłym uśmiechem.

Ucieszeni mieszczanie zebrali się na rynku z muzyką, ze stolikami, na których ciasta i piwo rozdawano i rozpoczęły się tańce, hulanka, swawola.

Gwar ten trwał jednak niedługo. Wpół godziny potem, trębacze obwieścili po rogach ulic, że sędzia Fabrycyusz rozkazuje ze wszystkich drewnianych domków dachy poznosić, żeby bomby nieprzyjacielskie nie wznieciły pożaru.

Wesołośc w jednéj chwili zgasła. Wszyscy z no sami na kwintę porozchodzili się do domów. Skoro Fabrycyusz każe dachy domów znosić, to ta wojna widać nie żarty!

. . . .

Słońce ostatkiem promieni zaglądało we frontowe okna pałacu Thurzó, Gdy Jan Korponay obudził. się wreszcie z głębokiego snu.

— Patrzcie państwo, już świta — zawołał, siadając na łóżku z żołnierską werwą.

— To jest chyba zmierzcha się, mój rubinku: już 4-ta po południu.

— Dlaczegóżeś mnie nie obudziła?

— Tak słodko spałeś, żal mi cię było. Zasłużyłeś na odpoczynek. Zresztą budziłam cię kilka razy, aleś jeszcze głębiej zasypiał.

— Budziłaś mię? I w jakiż sposób?

— Całowałam cie w oczęta, szepcząc do uszka: „mój ty gołąbeczku!“

— E, takie téż budzenie! Trzeba ci było szklankę wody za kołnierz mi wylać? Co téż to jenerał powie, żem mu jeszcze rapportu nie zdał!

— Był tu kilka razy officer z ordynansem, alem mu powiedciała, że może rozkazywać. ale u siebie w domu, nie tu.

— Hm, to źle powiedziałaś.

— I teraz tóż przysłano po ciebie z sądu, żebyś się tam udał i rycerza de Belleville z sobą zabrał.

— Rycerza de Belleville mam z sobą zabrać? „Czyż jęstem stróżem mego brata?“

— Tak jest, mój sokole! Wszakże on jest twoim więźniem. Oto jego szpada, którą ci oddał!

— Więc to prawda? Myślałem, że mi się to śniło. Więc może i to prawda, że cię jąkąś straszną maszyną torturowano, jakem tu przyszedł?

— Widać, że prawda kiedyś to widział: ja nic nie czułam, Gdybyś nie był wrocił byłabym może tak na wieki znieczuloną została!

— Hm to dopiero chistorya! Czy de Belleville już wstał?

— Zkądże mogę wiedzieć! odpowiada Juljanna, skromne oczki spuszczając.

Korponay całuje jéj rączki na przeproszenie za tak rubaszne pytanie i czémprędzej wdziewa obcisłą węgierski muudur.

— Hdzie nasza laleczka? — pyta nagle, oglądając się w okolo.

— Z Pelargusem spała.

(Czyż nie prawda)?

— A teraz gdzie jest?

— Na spacerze z Pelargusem. (C. d. n.)

Kronika literacka i artystyczna.

„Sclavus saltans“, nowy posąg Welońskiego zgromadził wczoraj liczną publiczność w sali Sukiennic zwanej Langierówką. Nowe to dzieło zaszczytnie znanego rzeźbiarza przedstawia młodego niewolnika w pozie pełnej ruchów zdradzającej wymuszoną wesołość. Sclavus lewą reką podniósł wysoko lirę a prawą uderza w struny. Głowę odwrócił i do śmiechu złożył usta. Figura pełna wyrazu i energii w sylwecie, grzeszy niedokładnością rysunku w szczegółach i brakiem harmonii w ciele. Na zbyt wydelikaconych nogach ciężki i muskularny kadłub razi swoją siłą, a do sztywności wyciągnięte nogi zdają się nie należeć do górnej części ciała. Głowa o niby typie słowiańskim, z grymasem raczej jak wyrazem zdecydowanym na twarzy, w linjach ogólnych dobrze ruch charakteryzuje, w finezji jednak wykonania pozostawia wiele do życzenia. Szczupłość miejsca nie pozwala podnieść wielu przymiotów dzieła tego, a przyłożyliśmy do ostatniego utworu p. Welońskiego jak największą miarę sądu, talent bowiem twórcy Gladjatora usprawiedliwia wysokie wymagania.

Jacek Soplica.

„Orły Polskie“ mazury ułożone z pieśni polskich i polonezy „Les Adieux à Cracovie“ kompozycyi p. J. Gadomskiego, grane z powodzeniem przez orkiestry wojskowe wyjdą wkrótce w łatwym układzie nakładem księgarni Friedleina.

ROZPRAWY SĄDOWE.

„Niema żartów z przysięgą!“

Po wysłuchaniu aktu oskarżenia, wyjaśnia głosem przytłumionym i drżącym, acz z obfitością słów, przechodzącą wszelką potrzebę, że wszystkiem zajmował się wyłącznie i jedynie jej mąż, ona zaś — tylko wypłacała żydowi pieniądze według wskazówek męża — i nic nadto...

Gdy następnie ukazano obwinionej kartkę na 118 złr. przez nią jakoby pisaną i podpisaną, — to oświadczyła, że tej kartki nie pisała sama, tylko jej mąż, który też na niej był podpisany. Podpis zaś swój rzeczywiście położyła na kartce, lecz uczyniła to najprzód na żądanie męża, który jej objaśnił, że niejest to żaden oblig, tylko dowód, że Westreichowi będzie się należeć taka kwota po skończeniu robót, — a powtóre — że do położenia podpisu na kartce była „przez tego Izraelita“ zmuszoną..

— Byłabym Bóg wie co podpisała — wyjaśnia tak okropnie byłam przelęknioną awanturami, które Westreich wyprawiał... Podpisałam, byle się uwolnić od tych awantur!.

— Cóż to były za awantury?..

— Proszę Jaśnie Prokuratorów — krzyczał w niebogłosy, na całą ulicę, że aż się ludzie zbiegali, przezywał nas od złodziei, dziadów, szachrajów, i jeszcze takiemi „prostemi“ słowami nas okładał, że wymówić nie mogę.. Nawet porywał się z rękami do mnie... Więc się przelękłam bardzo..

W tym duchu ciągnęły się bardzo długo zeznania p. Wojcikowej, zaprzeczające wszystkim szczegółom oskarżenia...

Wspomniana kartka na 118 złr. zdaje się być pisaną rzeczywiście nie przez oskarżoną, lecz przez jej męża (którego podpis Westreich odciął), gdyż użyto w niej wyrazu „winienem“ nie zaś „winnam“, a nadto charakter pisma rózni się znacznie od podpisu p. Wojcikowej.

Wezwany następnie przez Sąd do dania zeznań pod przysięgą starozakonny Ozyasz Westreich, jestto nizki brunet, z twarzą o garbatym nosie i silnym czarnym zaroście w bystrych, zezowatych oczach...

Odpowiedzi na pytania poprzedza stereotypową apostrofą:

— Pseprosam Wisokiego Sąd, co ja nie bedzie gadoł bardzo dobrze... Ja sze straśnie pselekoł, bo nigdy niebyl psy Sądzie...

Przewodniczący zapytuje go: z kim zawierał znaną umowę o pokrycie dachu?..

— Ze wsystkimi...

— Jakto „ze wszystkiemi“? Mów szczegółowo...

— Ze wsystkimi, prosę Wisokiego Sąd, — bo uni wsystkie ze mną gadali...

— Kto?

— Nu, — i ta pani (wskazuje na oskarżoną), i ij tatko, i ij mensz... Wszystkie.. dopiro jak ja obaczał, co uni wsistkie gadajom, tak ja pomiszlał sobie: a kto pieniądzów bedzie płacił?.. Nu, — ja pitam się ich: — Pseprosam Państwa, — państwo wsistkie robiali umowy ze mnom a kto mnie pieniądzów będzie płacił? Dopiro jak ta pani odzywała sze: „Niech pan będzie szpokojne, ja sama bedzie płacić“, — to ja sze uspokojałem i pomiszlałem sobie: jak tak, to jest geszeft!..

Dalej w tymże stylu opowiada Westreich to wszystko co w swoim interesie umieścił w skardze.

— Ja co powim Wisokiemu Sąd — kończy swe opowiadanie Westreich — ja tyle casy lazil, lazil i lazil do ty pani za tego pieniądzów- co sze mnie az upsykszało... Nu, tak dopiro psysed do ni raz i mówie: Nu‘ a co z nami bedzi? — a potym mówie, co ja bedzi pozywać do sąd... Jak ja tak powiedział, — to ta Pani mówiła do swego menża: „Weź-no tego parcha za szyja i wypendzaj!“.. Nu, to wun wzioł mnie za szyja i zacoł bardzo duszyć, a potem dał mi dwa razy w pisk i wyrzucił na dworze ze szklepu. Dopiro jak ja zacoł tam ksycyć co mnie zabil, — to mnie zawołali nazad do szklep i ta pani napisał mi taki szkrypt na sto i osimnaszcie gulden...

I upiera się stanowczo poszkodowany przy tem, że p. Wojcikowa s a m a mu pisała ową kartkę, na której zresztą był podpis i jej męża, który on jako niepotrzebny, odciął.

Następuje badanie świadków.

Ze strony Westreicha staje dwóch bardzo młodych żydków: Joi Farber, czeladnik i Szymon Silberman, uczeń blacharski, obadwaj pracujący u Westreicha.

Pierwszy z nich zeznaje, że widział panią Wojcikową na strychu z Westreichem, jak obrachowywała i taksowała papę, drugi stwierdza to samo i nadto powiada, że był przy pisaniu przez p. Wojcikową kartki na 118 złr.

W tem miejscu zaszedł komiczny trochę, lecz zarazem fatalny epizod. Przy zeznaniu pierwszego świadka oskarzona milczy, lecz przy zeznaniu drugiego wyrywa się nieostrożnie ze słowami:

— Nieprawda! Ty nie byłeś w t e n c z a s na strychu!...

— A pani jak wiesz — zaskakuje przewodniczący, czy on był, czy nie był, skoroś sama tam nie była wcale, jak twierdzisz?

Następuje oczywiście silny rumieniec, przygryzienie ust niepowściągliwych...

Na korzyść oskarzonej świadczy jej „bardzo młody“ mąż, Michał Wójcik, stwierdzając z rezonem wielkim, wszytko co wyznała żona, tudzież ojciec, typowa, bardzo piękna postać sędziwego mieszczanina krakowskiego, mogąca służyć artystom za cenny model do obrazu z dawno-minionych czasów...

Swiadek ten wyznaje tylko, że był przy zawieraniu umowy z Westreicherem i że córka, Wójcikowa, nie miała w niej wcale udziału. —

Następuje przemówienie p. przedstawiciela prokuratoryi obstające za wszystkimi szczegółami oskarzenia, — a potem obrona Dra. Bogusza, który zwięzłą i dzielną argumentacyą usiłuje dowieść, że oskarzona nie dopuściła się zbrodni krzywoprzysięstwa.

Przemówienie obrońcy tak niecierpliwi i niepokoji przysłuchującego się Westreichera że przez cały czas robi on bardzo komiczne miny, chwytając się za głowę, cmokając ustami, mrucząc rozpaczliwie „waj mir“ i t. d., a nawet dwukrotnie chce przerywać mowcy, odzywając się głośno:

— Pseprosam ja co powim Wisokiemu Sąd...

Lecz zgromiony okrzykiem. „milczeć!“ siada i krzywi się tylko boleśnie.

Po wysłuchaniu obrony i po dość długich obradach na ustępie, Trybuał odczytał zapadły wyrok, uznający p. Wójcikową winną zbrodni krzywoprzysięstwa i skazujący ją na 6 tygodni ciężkiego więzienia. Westreichowi zaś pozostawiono prawo poszukiwauia należności w drodze cywilnej.

Oskarzona wysłuchuje wyroku ze łzami, wzbudzającemi współczucie.

O, — niema żartów z przysięgą!...

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kraków dnia 1 czerwca targ na Kleparzu. Płacono za 100 klg. przenicę od 9·— 9·75 żyto od 6.20 — 6.90 jęczmienia 5·30 — 5.50 owsa 5.— 5.30, grochu 8·55 — 10·50 tatarki 6.60 — 7.50 prosa 5.50 — 6.50 fasoli 6.— 10·— jagły 10.— 12.— ziemniaków, 1.20— 1.40, wyki 5.— 5·20 koniczyny czerwonej 32·— 40·—, siana 1.20— 2.20, słómy 1.60 2.20.

Biała 1 czerwca. Płacono za 100 klg. przenicy 7.50, żyta 6.50, jęczmienia 5.50, owsa 5.50 kukurydza 7. -, groch 9.—, bób 7.—, soczewica 17.—, jagły 11.— tatarka 7.— ziemniaków 1.70, siana 2.40, koniczu 3.— słomy 2.20 wełny 80.— 180.—.

Tarnów 1 czerwca. Płacono za 100 klg przenicy 8.90 żyta 6.40 jęczmienia 4.90 owsa 4.62. grochu 6.80 bobu 5.10 ziemniaki 1.35, siana 1.60, koniczu 2.79, słomy 2.10, kilo masła —60.

Bochnia 27 maja. Płacono za hektolitr pszenicy 6.75 żyta 4.80, jęczmień 3.84, owsa 2,30, grochu 3,80, bobu 3.70, fasoli 3.90 ziemniaków 1.30, siana 1.90, słomy 2.—

W c. k. zarządzie salinarnym w Bochni, odbędzie się dnia 23 czerwca b. r. o godz. 11 publiczna licytacya ustna i ofertowa, następujących starych materyałów: 206 kilgr. starej stali, 3,348 klg starego kutego żelaza, 4,247 klg. starego lanego żelaza, i 140 klg starego materyału konopnego. Oferty pisemne mają być należycie ostemplowane. Wadyum wynosi 30 złr. Warunki licytacyjne przejrzeć można w ekspedycie zarządu.

Wojna celna między Rossią a Niemcami. Zanim wybuchnie wojna na armaty i oręże, odbywa się od lat kilku celna wojna między Niemcami i Rosją. Niemcy podnoszą cło na zboże, Rosyanie na produkta fabryczne. Skutki tej wojny przedstawiają się najdokładniej w liczbach. W r. 1884 wywieziono zboża z Rossyi do Niemiec wartości $70\frac{1}{2}$ milion rubli, w r. 1885 za $60\frac{1}{4}$ mil. r., w r. 1886 za $37\frac{1}{2}$ mil. rub. przeciwnie znów żelaza przywieziono z Niemiec do Rossji w 1880 roku 12 mil. pudów, a w r. 1886 r. tylko $4\frac{1}{2}$ mil. pud. Zaś szyn stalowych 1880 roku przyniesiono $10\frac{1}{2}$ mil. pud., w r. 1886 tylko 42.000 pudów. Są to bardzo wymowne liczby.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Ciekawy artykuł zamieszcza „Politik:“ Stoimy w przededniu nowej morderczej walki, która może dla narodu czeskiego stać się bardzo groźną, jeżeli w porę prawdziwi patryoci nie zaczną działać przeciw zgubnym elementom. Właśnie teraz na niebie politycznem widne są niepojące znaki. Zagranica z ciekawością ściga przebieg sprawy czeskiej i jej rozwiązania, a zwłaszcza organ Bismarka zdaje się być zanipojonym wystąpieiem rydykalnych elementów. W dalszym ciągu artykułu kładzie nacisk „Politik“ na to że tak w Wiedniu jak Berlinie w stolicach sprzymierzonych mocarstw występują przeciw zbytniemu rozszerzeniu się radykalizmu. Są sfery które czychają na to, aby podczas rozdwojenia w narodzie, wewnętrzną walką osłabiony naród, do szczętu wygubić.

Własne telegramy Kurjera

Mons 4 czerwca. W Quaregnon aresztowano agitatora socyalistycznego w chwili, gdy chciał się udać na meetyng do Jemeppes. Wskutek tego aresztowania tłumy robotników zebrały się przed lokalem, gdzie przewódcy socyalistyczni przebywali. Policya musiała użyć broni, aby zgromadzenie rozpędzić. Bardzo wielu rannych.

Paryż 4 czerwca. Minister wojny Ferron rozkazał przyspieszyć robotę karabinów repetierowych.

Paryż 4 czerwca. Minister wojny jenerał Ferron powierzył jenerałowi Boulanger komendę. Jenerał Boulanger prosił o kilkomiesięczny urlop, zanimby takową objął.

Paryż 4 czerwca. Deputowany Délattre ma interpelować rząd, jakie ma zapatrywania na mający się budować kanał między morzem Północnem a Bałtyckiem pod względem handlowym i czy jest skłonnym ze swej strony wybudować kanał między oceanem Atlantyckim a m. Śródziemnem czyto kosztem rządu czy w drodze składek prywatnych.

Paryż 4 czerwca. Izba uchwaliła 376 głosami przeciw 177 podatek od cukru i przystąpiła potem do generalnych debatów nad ustawą wojskową.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Tylko Prenumeratorzy „Kurjera Krakowskiego“

wykazujący się biletem prenumeracyjnym, mogą nabywać w Administracyi następujące dzieła **po cenach dla nich specyalnie niesłychanie zniżonych:**

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . .40
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . . . 4·50
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 1·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellońka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·60 ct. zn. na —·60
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct zn. na . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, pertret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . —·50
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na . . . . —·25
Dzieduszycki Izydor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn na . —·80
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydania niemieckiego. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·80
Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn na . . . —·30
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . —·20
— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1·50 ct. zn na . . . . . —·40
— Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 złr. 40 ct. zn. na . . . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1 50 cnt. zn. na . . . . ·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentatacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . —·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna, pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1·50
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Stadnicki Kaz. br. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
— Bracia Władysława Jagiełły, cena 4·50 ct. zn. na . . . . . . 1·50
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na . . . . . . 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·25
Wermonty Dr. Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn na . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . . —·60

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 6 Czerwca 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 50	116 50
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę . .	10 05	10 14
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 —	102 85
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	17 75
„ Stanisławowa . . .	29 50	31 —
Warszawa, 6 Czerwca 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	101 50
4% listy likwidacyjne . . .	93 —	94 —

Telegramy:

Wiedeń, 6 Czerwca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·65 Akcye kredytowe 284·90, Dukaty 5·91.

Berlin, 6 Czerwca 1887.

Guldeny austryackie 160·45, ruble 186·10.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano—(także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 o ran

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano—osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się d5 niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. o m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie ; min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.